



# RZĄD I WOJSKO

Warszawa, 15 Kwietnia 1917 r.

№ 15

**Konrad:** *Warchoły, to wy! — Wy, co liżecie obcych wrogów podłoże, czolgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów. Wy holota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i piścią sługi. Wy lokaje i fagasy cudzego pyszałstwa, którzy wyciągacie dłoń chętną po pieniądze, — po tupież pieniążną, zdartą z tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno jej grabić. Warchoły, to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwem i nieroli protestem. Wy sługi! Drżycie, bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy, zaprzęgnięte do naszego rydwanu i zgimiecie! I pokryje waszą podłość NIEPAMIĘĆ!...*

*St. Wyspiański: Wyzwolenie.*

## Jakiej nam potrzeba konsolidacji.

Wszystkie kierunki polityczne ani chwili nie stoją w miejscu... Tak, jak wypadki zewnętrzne, tak i one szybkoemu podlegają procesowi, przetwarzają się, to rozkładają, tworząc nowe podłoże, nieraz jeszcze nie widoczne na zewnątrz, na którym nowe, wielkie zdarzenia wielką, a niespodziewaną budowę wzniesić mogą... Dzisiaj jest taka chwila. Dzisiaj o tę budowę, której na imię: solidarność narodu w walce, wołają wielkim głosem wypadki zewnętrzne, w ten głos zlewają się wszystkie doświadczenia wewnętrzne, odkąd Królestwo zaczęło żyć wojennym życiem politycznym, woła taksamo wychudzona twarz robotnika wskazującego na wywiezionych braci, którzy brali 30 fenigów płacy dziennie i wracali pół żywi z głodu i z odmrożonymi członkami—taksamo niedola okupacyjna chłopów, czy obywatela ziemskiego, jak sprawa rządów własnych i narodowej armji,

która wszystkie te sprawy w sobie mieści, jak i najdalej sprawy naszej niezawisłości i granic, które dalekie pokolenia odczuwają jako swoje własne i bezpośrednio je dotykające. Dzisiaj rozgrywają się w sprawach tych decydujące bitwy, ale bez względu na chwilowe klęski, czy tryumfy, wojna ta długo trwać będzie... Ważniejsze nawet od tryumfów są siły w walce tej tworzone, ważniejsze moralnie dla nas samych i dla obcych. Moc i szybkość w ich tworzeniu rozstrzygnie już nie o poszczególnej bitwie, lecz wojnie o niezawisłość. Przekonanie to rozlało się szeroko w narodzie. Zblakły wobec tego różnice orientacji, ułamały się ostrza godzące w pierś polskiego przeciwnika o innej orientacji zewnętrznej. Stało się jasnym, że stanąć po jednej stronie i szukać z nią przymierza trzeba nie dla lepszych tu, niż gdzieindziej horoskopów politycznych, nie dla głę-

szych powodów z dziejów naszych płynących, a już dlatego, że stanąwszy po jednej stronie, na wspólnej niejako z nią podstawie, możemy dopiero *walczyć z nią o przymierze* w walce codziennej i realnej, wychodzimy ze stanu zupełnej bezbronności, zyskujemy podstawę do tworzenia sił *własnych*. Już nie historjozoficzne rozpatrywania, lecz kłęski dnia nauczyły nas tej prawdy i wprowadziły na drogę, na której zyskujemy znaczenie wobec wszystkich mocarstw Europy i jedyną rzetelną podstawę własnej dyplomacji.

Wzrósł i rośnie wciąż obóz polski stojący na podstawie przymierza z mocarstwami centralnymi. Ale w nim samym z dniem każdym wyraźniej zarysowuje się różnica dwóch kierunków, która w sprawie konsolidacji narodowej decydująco mieć będzie znaczenie. Na długie może czasy. Ona również panuje i rozstrzyga w dobie obecnej. Różnica, nie orientacji zewnętrznej, nie orientacji społecznej w dziedzinie polityki wewnętrznej, ale różnica taktyki wobec sprzymierzeńca. Dla jednego obozu ma on stać się nim dopiero, dla drugiego jest już nim, lub stać się ma jak najrychlej za jak najtańszą cenę. Obóz walki i obóz ugody, obóz sił własnych i obóz dyplomatycznej wiary — oto najważniejsze dziś przeciwieństwa w Polsce. Każde nowe usiłowanie konsolidacji, każda dążność złączenia przeważających sił narodu będzie dziś musiała rozpocząć się od bezwzględnego zwalczania i usunięcia obozu nie tkwiącego korzeniami w narodzie, a opierającego się całym ciężarem swym o obcą dyplomację. Nie przez kompromisy, któreby tylko unieruchomiły sprzeczne żywioły, lecz w walce przy wyraźnym oddzieleniu o siebie żywiołów ugody, wyrósł dziś powinien nowy obóz czynu polskiego. (Gdyby niczego więcej nie dokonał, jak usunięcia dzisiejszych niezmiernie tanich ugodowców i wpłynął na podniesienie cen w tym obozie, już to byłoby wielkim rezultatem politycznym). Nie od dziś istnieją w Polsce dwa te kierunki polityczne. Ale chwila dzisiejsza coraz silniej wysuwa je na plan pierwszy, usuwając w tył przeciwieństwa innego rodzaju. Uczynił to cały rozwój wewnętrzny w przeciągu dwóch przeszło lat odbyty. Gwałtownie przyspieszająco wpływają na proces ten w dobie obecnej wypadki zewnętrzne. Rewolucja w Rosji zmienia nie tylko sytuację zewnętrzną w sposób korzystny dla naszej walki o równe prawa sprzymierzeńca w łonie Europy środkowej (omawiamy tę sprawę na innem miejscu), ale wzmacnia bezpośrednio wszystkie, różnorodne nieraz żywioły walki w społeczeństwie. Groźne jest niebezpieczeństwo, jeżeli żywioły te, mimo wszystkich różnic społecznych, nie spłyną dziś razem w obóz walki o niezawisłość... Różnice społeczne stały się w ostatnich czasach w ręku nowych ugodowców polskich (L.P.P.) ulubioną bronią, która ma rozbijać obóz niezawisłości. Posługuje się w tym celu demagogią bardzo przejrzystego i lichego gatunku. Bo wogóle i ugodowość metody tego obozu są w bardzo lichym gatunku i można by sobie wyobrazić bez trudności zgrupowanie o tej

samej ideologii, a znacznie silniejszym charakterze wobec obcych i wobec swoich... Obóz ten odwraca stale uwagę społeczeństwa od okupantów ku wewnętrznemu radykalizmowi społecznemu. Mierzy zaś nie w ten odłam socjalizmu, który wyraźnie objawia znamiona anarchistyczne i antypaństwowe, ale w ten, który od początku wojny i długo przed wojną łączył hasła społeczne z narodowymi i państwowymi (wyższy tem od wszystkich analogicznych partii w Europie). Dzieje się to w czasie, kiedy najpotężniejsze narody Europy uznały za konieczne i najwyższych użyły wysiłków, by ten odłam lewicy wciągnąć do wspólnej walki narodu i do udziału w machinie rządowej. Z tej działalności naszych ugodowców podwójne płynie niebezpieczeństwo: Po pierwsze dezorientuje ona i rozbija siły narodu i w tem działa po linii interesów okupantów. Po drugie zagraża tem, że najczynniej praw narodu i jego niezawisłości będzie bronił jeden tylko lewy odłam społeczeństwa, ten sam, który zarazem jeden broni interesów społecznych ludu. Pły nie stąd groźba walki osamotnionej wobec niebezpieczeństw zewnętrznych, ale zarazem groźba dla przyszłego stanowiska w narodzie innych odłamów społeczeństwa, której niedocenia nie w dzisiejszej chwili srodze mogłoby się pomścić. Gdyby działalność L.P.P. i pokrewnych żywiołów, miała powodzenie, mogłaby spowodować skutki, przed którymi przestrzega...

Aby do nich nie dopuścić, najwyższy dziś czas wejść na drogę, której wzór mamy dany w dziejach. Jest nim historia narodu, który tylekroć i w tyłu dziedzinach wykazywał dziwne z nami podobieństwa: historia narodu węgierskiego. Tam w walce o niezawisłość połączyły się wszystkie stronnictwa i uzyskały zdecydowaną przewagę nad ugodowcami. Razem szła arystokratyczna szlachta z ludem. I tam nazwę niepodległości zyskano długo przed rzeczywistą niezawisłością. Walkę o rzeczywiste prawa równego toczy się od dziesiątek lat po dzień dzisiejszy. Toczy się ją nawet podczas wojny — z tą Austrią, z którą się ręka w rękę walczy przeciw wrogowi zewnętrznemu. I toczy z powodzeniem. Ale tam nie znalazł się ani jeden odłam, który śmiałby ze względu na wojnę z Moskwą przeszkadzać obronie niezawisłości, z którejkolwiekby strony była zagrożona, ani jeden, który śmiałby ją zohydzać i rzucać jej kamienie pod nogi. Wobec woli i nastroju społeczeństwa zostałby natychmiast zmieciony z powierzchni życia politycznego...

Wyrosłe w doświadczeniach i męce polskie siły oporu i walki nie mogą dziś trwać dalej bez zmiany, gdy obok w Rosji odbywa się jeden z największych przewrotów świata, a z drugiej żywy ruch zaczyna obejmować cały naród niemiecki. Oby pałacy nakaz chwili zrozumiano u nas dość wcześnie! Oby różnorodne siły wzrastające dziś gwałtownie, znalazły ujście, połączyły się w walce nieubłaganie koniecznej dla wszystkich klas narodu, dla ich ducha i ciała, a zbawiennej dla następców: w solidarnej walce o niezawisłość narodu.

# Z frontu legjonowego.

## Imieniny Komendanta.

Ostrów, 21/III. 1917.

Tradycyjnym zwyczajem święcono u nas dzień imienin Komendanta, ale z wielu powodów dzień ten wypadł w tym roku uroczysiej niż zwykle. Przyczyniły się do tego warunki życia garnizonowego, technicznie umożliwiając wspanialsze urządzenie obchodu, — ale może jeszcze ważniejszy powód to chęć zaznaczenia w tym dniu przez starego żołnierza I Brygady bezwzględnej wierności i posłuszeństwa, miłości i przywiązania, który żołnierz ten żywi i zawsze żywić będzie dla swego wodza.

To też oddawna przygotowywano się do tego obchodu. Mimo wyjazdu licznej delegacji oficerów i podoficerów pułku do Warszawy, celem osobistego złożenia życzeń Komendantowi, wielu oficerów zostało i zajęło się uświetnieniem dnia uroczystego.

Obchód rozpoczął się już w wilgę imienin odczytem jednego z oficerów w herbaciarni pułkowej na temat życia i czynów Komendanta Piłsudskiego. Wszystkie budynki koszarowe przybrano odświętnie flagami narodowymi i zielonią.

Nazajutrz uroczystości rozpoczął koncert orkiestry pułkowej, która o 6 ej rano grała przed wartą główną.

Od 8-jej szły bataljony, żołnierze odświętnie przybrani mieli za czapkami zatknięte zielone gałązki. Odczytano rozkazy przed frontem, poczem pułk wraz z kompanją karabinów maszynowych pomaszerował na plac szturmowy, gdzie pluton pionierski wybudował specjalnie na ten dzień kaplicę polową. Stał pułk w masie. Przed ołtarzem 2 posterunki honorowe. Oficerowie otoczyli ołtarz półkolem. Na prawym skrzydle goście — oficerowie niemieccy, instruktorowie i oficerowie stojący garnizonem w Ostrowiu.

Po mszy kapelan wygłosił kazanie okolicznościowe ze specjalnie wybudowanej ambony. Następnie odbyła się defilada.

Po defiladzie oficerowie udali się na śniadanie do

kasyna, gdzie podejmowano gości niemieckich. Po toastach na cześć Komendanta, szef obwodu Ostrowskiego wznosił toast na rzecz polsko-niemieckiego braterstwa broni, odpowiedział mu jeden z oficerów toastem na cześć armji niemieckiej. W podniosłym nastroju udali się oficerowie do swych kompanji i bataljonów, gdzie po o wiele lepszym niż zwykle, wspólnie spożytym obiedzie, wysłuchali żołnierze pogadanek i odczytów o tem, czem jest dla żołnierza polskiego Komendant Piłsudski.

Po południu odbyło się nroczyste poświęcenie herbaciarni pułkowej czyli kasyna żołnierskiego. Po przemówieniu Kapelana i zastępcy komendy pułku żołnierze spożyli podwieczorek, śpiewając swe piosenki żołnierskie.

O 5-jej po poł. odbył się uroczysty obiad w Kasyńce oficerskiej, i znowu wiwatowano na cześć Komendanta, tym razem już we własnym gronie.

Wieczorem w herbaciarni pułkowej odbyła się wieczornica na program której obok słowa wstępnego i odczytu „Wodzowie polscy“ złożyły się produkcje muzyczne orkiestry i duetu na skrzypcach i fortepianie, chór żołnierski, i deklamacje utworów legjonowych oraz własnych oficerów i żołnierzy. Na wieczornicy było sporo osób cywilnych z Ostrowia, które następnie zaproszono do kasyna oficerskiego, gdzie do późna bawiono się i tańczono.

W ten sposób święcił ten dzień żołnierz pierwszej brygady i na długo pozostanie on żywy w pamięci naszej. Obchody podobne odbyły się też w 1 p.p. i w 1 p. ułanów.

Zwracał uwagę entuzjazm z jakim czcili ten dzień rekruci, a więc żołnierze, którzy Komendanta nigdy nie widzieli. Dowodzi to, jak silnie rozwinięta jest cześć dla zasług Komendanta Piłsudskiego w społeczeństwie.

Trwałą pamiątką dnia tego jest złożenie przez żołnierzy i oficerów 5 pp. kwoty 1500 M. na cele narodowe przekazanej do osobistej dyspozycji Komendanta Piłsudskiego.

R.

## Nowe konjunktury.

Rewolucja w Rosji pośrednie skutki wyrwie w całej Europie — zapowiedź zmiany antypolskiego kursu i reformy wyborczej w Prusach stoi w prostej zależności od wypadków w Petersburgu.

My, Polacy również winniśmy zastanowić się, jakie zmiany w naszą sytuację z punktu widzenia międzynarodowego wnosi rewolucja w Rosji. Otóż nie ulega najmniejszej kwestji, że o ile potrafimy je wykorzystać, polepszy to znacznie naszą sytuację polityczną. Rozpatrzmyż te nowe konjunktury, które wytworzyła.

Otóż pierwsza i zasadnicza zmiana: obecnie nie grozi już najmniejsze nawet niebezpieczeństwo powrotu Rosji — to jest absolutnie wykluczone. W układaniu naszych dalszych stosunków z państwami centralnymi musimy ten fakt należycie wykorzystać. Da-

wniej rządy państw centralnych groźbę powrotu Rosji wykorzystywały dla swych celów do ostatnich granic, posuwając się w tem niemal do szantażu. „Jesteśmy brutalni, wyzyskujemy Was niemiłosiernie, rujnujemy wasz przemysł, niszczymy lasy — słowem rządźmy się jak szare gęsi — lecz kozacy, jeśli powrócą, będą jeszcze gorsi“ — taki był refren każdej niemieckiej i austriackiej piosenki. Władze okupacyjne troszczyły się tylko o to, aby odrobinę być lepszymi od Skafonów i Engalyczewów...

Otóż obecnie należy i nam i im uświadomić, że obawy powrotu Moskali niema. Niema z tej prostej racji, że Rosja niema obecnie po temu ani sił ani, co najważniejsze, najmniejszej chęci zagarnięcia z powrotem Polski.

Że wojska rosyjskie nie wkroczą już nigdy do Warszawy, upewniał nas już v. Beseler; — zapewne, jeśli odwołać się i obecnie do jego wysoce kompetentnego

zdania, to potwierdzi, że przy obecnym stanie moralnym w wojsku rosyjskim, po tem gremjalnem usuwaniu oficerów oddanych carowi można powątpiewać o sile odpornej wojsk rosyjskich, ale nie może być dwóch zdań, że do takiego olbrzymiego wysiłku, aby dojść do Warszawy, są one już absolutnie niezdolne.

Nowy rząd w manifestcie do Polaków uznaje własną państwowość i niepodległość Polski — i to jest druga ważna zdobycz dla nas.

Władze okupacyjne nie mogą już mówić, że tylko państwa centralne zgadzają się na niepodległość Polski, a że Rosja liberalna może dać nam tylko autonomję, które to zdanie tak było utarte wśród nas. Liberalna Rosja również zgadza się na niepodległość Polski. Dotychczas państwa centralne nie realizowały aktu 5 listopada, uważając że goła obietnica już wiele jest warta, obecnie, sądząc z artykułu organu kanclerza, kierownice sfery dyplomatyczne niemieckie mocno są tem skonsternowane, że manifest rosyjski może śmiało konkurować co do swej realnej wartości z aktem 5 listopada — oba pozostają w dziedzinie słów i obietnic, — na niekorzyść aktu 5 listopada przemawia tylko ten fakt, że został wydany już 6 miesięcy temu, i że państwa centralne *mogły* go realizować, lecz nie chciały. Dziś rządy państw centralnych (nie chcemy wnikać czy z winy Berlina czy Austrii) za swoje zwlekanie w realizowaniu aktu 5 listopada są mocno ukarane.

Obecnie bowiem spór o Polskę będzie się toczył między koalicją a państwami centralnymi na innej płaszczyźnie — będzie to już spór nie o to czy, ma być czy nie państwo polskie (tak stała sprawa w dniu 5 listopada r. 1916) lecz oto, w sferze czyich wpływów to państwo polskie się znajdzie.

Więc po czyjej stronie ma stanąć państwo polskie? My pod tym względem w niczem nie zmieniamy naszego zasadniczego stanowiska — i nadal uważamy i stoimy przy tem mocno, że państwo polskie winno rozwijać się w ścisłym współzyciu i sojuszu z Europą Środkową. Współzycie nawet z demokratyczną, republikańską Rosją byłoby dla państwa polskiego szkodliwym z następujących względów: 1) różnica kultur i wyższość kultury w Polsce, która przystosowując się do wspólnych interesów państwowych i militarnych z Rosją byłaby przez niższą kulturę Rosji krępowana w swym rozwoju, 2) stosunek państwa polskiego byłby zawsze wysoce nie proporcjonalny do olbrzymiego państwa rosyjskiego, które przez swoją przewagę i przez zaboreczy instynkt tkwiący w psychice rosyjskiej, nie ulega wątpliwości, coraz bardziej uzależniałoby od siebie państwo polskie i wreszcie 3) państwo polskie w sojuszu z Rosją nie mogłoby prowadzić *własnej* państwowo-twórczej polityki wobec swych sąsiadów: białorusinów, litwinów, ukraińców — gdy tymczasem lepsza przyszłość dla Polski i dla tych narodów tkwi we wspólnym współzyciu państwowem na zasadach federacyjnych równych z równymi, wolnych z wolnymi.

Takie argumenty, biorąc rzecz w historycznej perspektywie, przemawiają przeciwko sojuszowi państwa polskiego z Rosją.

Cóż przemawia za współzyciem ze Środkową Europą?

1) Wspólność pierwiastków kulturalnych przy jednoczesnej niższości polskiej, (w szeregu dziedzin) któraby wiele rzeczy przyswoiła sobie z kultury niemieckiej, zwłaszcza z dziedziny organizacji społecznej i techniki; 2) stosunek państwa polskiego do Niemiec i Austro-Węgier będzie bardziej proporcjonalnym, aniżeli do Rosji, krzyżujące się zaś interesy Niemiec, Austrii i Węgier nie pozwolą uzależnić państwa polskiego od Niemiec, jako najsil-

niejszego państwa w Europie Środkowej i 3) że państwo polskie połączone unją z Litwą historyczną będzie awangardą Europy Środkowej przeciwko kolosowi rosyjskiemu, będzie wytwarzać nowe formy państwowego współzycia z narodami, które strawić jest tendencją plemienia wielkoruskiego. Na tle zmagania się o wpływ na mniejsze narodowości leżące między Polską a właściwą Moskwą rozpocznie się dalszy ciąg historycznej walki między państwami polskiem a rosyjskiem. Dla państw centralnych wypływać będą z tego następujące korzyści: 1) Polska połączona z Litwą będzie istotnie silnem państwem, znacznym ciężarem na wadze Europy Środkowej dobrze przyczyniającym się do utrzymania międzynarodowej równowagi; 2) Polska przez połączenie się z Litwą będzie musiała długie dziesięciolecie poświęcić na wypracowanie takich norm państwowego współzycia, któreby zadowolniły wszystkie narodowości Litwy, a przytem obawa odebrania Litwy przez Rosję byłaby wieczną groźbą dla państwa polskiego, co by zwracało całą jego czujność na wschodnie granice, przeciwko Rosji. Państwo polskie również nie będzie potrzebowało bać się o los ani Galicji, gdyż pomijając inne możliwości, już obecne wypadki w Rosji nie pozwolą Austrii szachować Polaków kwestją rusińską, ani o Poznańskie, gdyż zniesienie wszelkich antypolskich ustaw, *całkowita* swoboda kulturalno-narodowego rozwoju naszych braci i *całkowite* ich obywatelskie równouprawnienie są pierwszymi i nieodzownymi warunkami zgodnego współzycia państwa polskiego z niemieckim.

Takie korzyści wzajemne płynęłyby ze współzycia państwowego Polski z Europą Środkową. Aby jednak tak się stało, powinny już dziś państwa centralne uwzględnić niektóre podstawowe rzeczy, w pierwszym rzędzie sprawę Litwy historycznej. Księstwo Litewskie będzie tym mocnym cementem, który połączy Polskę z państwami centralnymi. Polska nie pragnie aneksji Litwy, pragnie jedynie państwowej jej wspólnoty z państwem polskiem. Wyobraźmy sobie że Litwa nie będzie wchodziła w skład państwa polskiego. Są wtedy dwie alternatywy — albo z Litwy Niemcy uczynią swoją prowincję, ładując siebie nadzieją (Rohrbach) łatwego jej zgermanizowania, albo zwrócą z powrotem Rosji.

Pierwsza ewentualność nietylko grozi Królestwu zatamowaniem rozszerzania swych wpływów na Wschód, lecz jednocześnie wtedy germanizm bierze państwo polskie z dwóch stron w mocne kleszcze. W takich warunkach państwo polskie nie będzie żadnym nawet buforem, jeno małym państwkiem z trzech stron otoczonym przez morze niemieckości, zależnem od niego pod każdym względem, a przedewszystkiem pod względem gospodarczym. W takich warunkach siłą rzeczy z jednej strony będzie się rodziła tendencja przyłączenia się do Austrii, z drugiej pragnienie, aby Rosja pierścień niemiecki od wschodu rozbiła. Na tle Wilna będącego miastem niemieckim mogą się zrodzić i zapewne będą się rodziły próby rosyjsko-polskiego porozumienia.

Druga ewentualność, bardziej prawdopodobna, że Niemcy oddadzą w drodze dyplomatycznej Litwę z powrotem Rosji. Wtedy znowu sama kongresówka, nie może być uważana za duże państwo; zniszczona pozbawiona rynków zbytu jakim byłyby obszary Litwy, stałaby się terenem wycisku i eksploatacji niemieckich kapitałów i przemysłu. Z drugiej strony Rosja liberalna Litwę oddzieloną granicą państwową od Polski strawi pod względem narodowościowym bardzo szybko. A wtedy? Litwa już jako kraj o rosyjskim charakterze straci wszelkie znaczenie dla państwa polskiego, a Polska siłą

rzeczy zaczęte zwracać oczy na Zachód, do swych rdzennych polskich ziem, swoją pomoc w oderwaniu których Rosja zawsze bardzo skwapliwie będzie Polsce obiecywać. A zapewne Rosja prędzej strawi Litwę, aniżeli Niemcy Poznańskie a tembardziej Austria Galicję. Państwa polskiego bez Litwy Europa Środkowa nigdy nie będzie mogła być pewną. Od państw centralnych w ręku których jest obecnie Litwa — zależy czy Polska nazawsze i mocno wejdzie w rodzinę narodów Europy Środkowej.

Takie horoskopy na przyszłość. Lecz z rewolucji rosyjskiej wypływają bardzo daleko idące konsekwencje i dla polityki polskiej na dzień dzisiejszy. Dziś już rządy państw centralnych nie mogą nas straszyć caratem i ochroną — dziś już aresztowania robotników, wywożenie ich do obozów jeńców wywołują wspomnienie rosyjskiej ochrony, która *już nie istnieje*. Czas już skończyć z igraniem Legionami, bo dzisiaj armja polska powstać może już tylko jako dzieło rąk polskich, czas przestać ignorować Radę Stanu, bo dziś już naród polski nie potrzebuje gwałtem napraszać się do sojuszu z państwami centralnymi. A dotychczasowa polityka władz okupacyjnych przemawia za tem, jak gdyby one czynnego wypowiedzenia się narodu polskiego po ich stronie nie potrzebowały. Dziś jesteśmy w tej sytuacji, że, jeśli zajdzie potrzeba, możemy czekać na wyświeślenie istotnych zamiarów Berlina i Wiednia wobec Warszawy i Wilna.

## Rewolucja rosyjska.

Od dłuższego już czasu przychodziły do nas wieści o możliwości rewolucji w Rosji, i, jak to widzimy, spełniły się one nadszpodziewanie prędko. Z wypadków, które z błyskawiczną szybkością przewijają się przed naszymi oczyma, zdać sobie sprawę nie jest łatwo — gdyż mamy tu do czynienia z ruchem olbrzymim, jakby z druzgoczącym śprądem rzeki, mającym wiele dopływów i całe masy źródeł. Patrząc na wydarzenia niejako z lotu ptaka, spróbujmy naszkicować te rzeczy w najogólniejszym ujęciu. Zabaczmy, co rewolucja zwalcza; przyjrzyjmy się, jakimi siłami rozporządza.

Rosja ma za sobą tysiącletnią tradycję despotyzmu. Historia jej zbyt się nie utrudziła przeorywaniem dusz ludzkich i człowieka naprawdę współczesnego dotychczas nie wypracowała.

Natomiast życie współczesne domagało się nowych form i nowych ludzi, i nie znajdując ani pierwszych, ani drugich, musiało tworzyć potworności i karykatury. Bo istotnie nie można inaczej nazwać tych charakterystycznych rzeczy, które sprawiają, że Rosja jest najdziwniejszym organizmem państwowym i najbardziej dla Europejczyka niezrozumiałym społeczeństwem.

Rewolucja obecna musi przemóc stan rzeczy dotychczasowy, to znaczy przemóc zgniliznę i znikczemniałość sfer biurokratycznych, średniowieczyznę duchowieństwa, które przedstawiało ważny czynnik państwowego życia, „iście-rosyjskość“ kultu carskiej niewoli, ciemnotę i fanatyzm olbrzymich mas chłopskich, zamięłowania doktrynerskie inteligencji, nieprzywykłej do twórczej pracy, a umiejaczej oddychać jedynie w atmosferze rewolucyjnej krytyki. A przede wszystkim musi przemóc urok cara, urok, którego olbrzymiego wpływu nie można niedocenić.

Ten dziwny urok, jaki jego osoba i jego władza wywierała na poddanych zrozumieć nie jest łatwo; a najmniej, jak potężnym musiał być wpływ samodzierżcy,

jesli najlepsi i najmędrsi ludzie w Rosji tak często dochodzili do uznania mistycznej roli cara, do wcielenia w tajemniczy sposób zrozumianej mistyki absolutyzmu w całokształt systematów filozoficzno-państwowo-religijnych. Przykładem niech tu będzie Dostojewski.

Dziś car jest uwięziony, zdetronizowany. Sw. Synod ogłasza, że to, co się stało, stało się zgodnie z wolą Boga, robotnicy, wojsko, nowo wyłoniony rząd, zwalwszy potworną przeszkodę na swej drodze, zapomnieli już o niej niejako, oślnieni świetną przyszłością.

Gdyby jednak odwrócili głowy wstecz, zobaczyliby zapewne, że abdykacja Mikołaja II, to jeszcze nie ostateczne zwycięstwo. Zabaczyliby może, że gruzi zburzonego tronu stać się każdej chwili mogą niezdobytą jeszcze fortecą, z której w najbardziej nieoczekiwanej chwili złe i wrogie siły mogą zaatakować tyły wprzód maszerujących kolumn. I kto wie, czy te złe siły dziś już nie chichoczą szyderczo nad niespodziankami, które gotuje młodej rosyjskiej rewolucji niedalekie jutro?

A przecież to jeszcze niewszystko. System rządzenia krajem nie tylko formuje i urabia poszczególne urzędy, warstwy i klasy narodu, ale nadaje całości piętno, które zetrzeć nie jest łatwo. Biurokracja i centralizacja rządów wytworzyły organizm państwowy wyraźnie dośrodkowy; wielka ilość narodów i szczepów obcoplemiennych, zagarniętych ongiś siłą miecza pod carskie jarzmo, korzysta obecnie ze sposobności, aby tak pojętą konstrukcję państwa podminować i rozwalić, forsując hasła autonomiczne, federalistyczne, lub wręcz niepodległościowe. Wszakże już się mówi o przywróceniu państwowej odrębności Finlandji, o nadaniu autonomji estonom i lotyszom, o republice kaukaskiej, o kwestji ormiańskiej, ukraińskiej etc. etc. Jak się ostoi nowy rząd rewolucyjny wobec takich separatystycznych dążeń? Czy zdobędzie się na odwagę rozwiązania zagadnień narodowościowych zgodnie z duchem czasu?

A teraz rzecz aktualnie najważniejsza. Rewolucja rosyjska odbywa się w trzecim roku wojny; siły pręzą się do ostatka; wola napiera na wolę. Zwycięży najbardziej, najbardziej w celach i zadaniach swoich konsekwentna. Otóż, pomijając już groźne pytanie, czy rewolucja nie osłabi rosyjskiej woli zwycięstwa, wolno i trzeba spytać, czy rewolucja będzie wierna tym celom, które w wojnie obecnej postawił sobie dawny rząd rosyjski? I zdaje się, że wraz ze zmianą rządów w znacznej mierze zmieniają się i cele rosyjskiej polityki — a jeśli tak, to znów stoimy wobec zagadki, której rozwiązania nikt się dziś jeszcze nie podejmie.

Wobec tylu olbrzymich trudności, wobec nawały pietrzających się na jej drodze przeszkód „siła rewolucji jest zapal, entuzjazm, zbiorowe natchnienie narodowe, wytężona a twórcza wola; rewolucja musi być jak prąd, który zrywa tamy, i jak potężny budowniczy, który buduje od podstaw. Ale warunkiem niezbędnym jest, ażeby siły te brały swe źródło w narodzie, w jego wewnętrznej duchowej treści.

Rewolucję rosyjską rozpętała dyplomacja angielska. Widząc niebezpieczeństwo oddzielnego pokoju, któryby stanowiął jej ruinę, była zmuszoną zwalić tron carski i szukać hasła wojny „aż do ostatecznego zwycięstwa“ u innych, niż dotychczas czynników. Uznając w sir Buchananie niezwykle uzdolnionego polityka, nie można jednak nie zapytać, czy jego talent reżyserski wyda pożądaną owoce. Bo wydaje się, że sprawa została postawiona na fałszywych podstawach: z jednej strony rewolucja samorzutna, o ileby wogóle wybuchała, nie postawiłaby sobie prawdopodobnie walki aż do ostatecznego zwycięstwa, z drugiej zaś w rzecz najgłębiej narodową, jaką *musi być* każda rewolucja, wplątane zostały siły

obce, conajmniej zbędne, prawdopodobnie szkodliwe.

Przez to zatracą się czyste kontury: z kwestji politycznej robi się kwestja dyplomatyczna, a to pozwala wzbudzać cały szereg obaw o dalsze losy rewolucji.

Zgola przedwczesnym byłoby wyciągnięcie z powyższego wniosku, że rewolucja rosyjska skończy się tak, jak się skończyła rewolucja 1905 — 06 roku. Wprost przeciwnie: jesteśmy świadkami wydarzeń, których następstw w tej chwili przewidzieć niemożna. Chcemy tu tylko podkreślić, że rewolucja rosyjska, o ile ma zwyciężyć, musi pójść po własnej linii rozwoju, a w tym celu uwolnić się musi od wszelkich wpływów dyplomatycznych. *Ale to właśnie stanowi chwilę przelomową w dziejach wojny obecnej, to właśnie stawia nas wobec faktów, mogących mieć wszechświatowe znaczenie.*

W przypuszczeniu, że fakty pójda istotnie tym torem, a przypuszczenie takie jest, jak sądzimy, więcej niż prawdopodobne, zważyć należy na konsekwencje, które przecież nie ograniczą się tylko na Rosji. Dość różnie znacząłoby to tyle co koniec wojny. Położenie ekonomiczne Rosji jest złe, militarne również, a najgorzej przedstawia się kwestja społeczna. Cały mechanizm państwowo-społeczny mógł od biedy jako—tako funkcjonować w ramach obalonego ustroju: po rewolucji *status quo* pozostać nie może, i sprawa wewnętrznej przebudowy staje się, już się stała, kwestją palącą.

Ta olbrzymia praca przebudowy kolosa wschodu z natury rzeczy nie może się odbywać w zgiełku wojny, przy akompaniamencie armat. A bardzo wątpliwem jest, czy ludy Rosji zechcą czekać do końca wojny na spełnienie swych żądań. Ani Kierenski, ani politycy z obozu socjalistycznego, ani nawet kadeci nie byłiby tak naiwni, aby pozwolić na ukształtowanie się silnego rządu, któryby prowadził dalej wojnę, ludząc wzajemian naród mglistymi obietnicami na przyszłość. Rewolucja, o ile ma być zwycięską, siły swego rozpędu rozkładać na raty nie może, do wypracowania nowego ustroju państwowego i uleczenia bolączek społecznych przystąpić musi zaraz, a w tym celu będzie musiała zlikwidować aferę wojenną. Przyjdzie jej to tym łatwiej, że wszak nie jej dziełem jest wojna, i odpowiedzialność za nią zwali się na niefortunnych poprzedników.

Ale, jeśli tak być miało, to rewolucja rosyjska wieściłaby światu coś więcej jeszcze, niż nadzieje przedkiego zawarcia pokoju.

Przykład jest rzeczą zaraźliwą. A podstawy współczesnego bytu państwowego wszędzie już spoczywają na nienazbyt pewnym gruncie. Wojna nie pozostała bez śladu: nieprawdopodobne wysiłki, jakie ludy musiały uczynić, zmieniły dużo samą treść pojęcia życia państwowego. Obok głębszego uświadomienia narodowego powstało głębsze zrozumienie tego, czym jest współpraca w budowie państwa. Poddany czuje się coraz bardziej obywatelem; obywatel czuje się coraz bardziej odpowiedzialnym współtwórcą swojej ojczyzny. Rozumie swoje obowiązki, ale poznaje swoje prawa — te prawa, które nigdzie dotąd nie były mu udzielone w całości.

Gdy Rosja zrywa się do nowego życia, czy nie nasuwa się myśl, że i inne narody zechcą swoje życie przebudować w duchu swych żądań, od dawna już przecie wystawianych? Czy zresztą nie jesteśmy w posiadaniu faktów, które nam o tym wyraźnie mówią? Wszakże debaty w parlamencie niemieckim wykazały wyraźne wrzenie wśród lewicy; wszakże hr. Czernin obiecuje ludom monarchji austryjacko-węgierskiej nagrodę za pełną poświęcenia pracę wojenną. Czy obietnice hr. Czernina są czymś innym, niż strachem, którego usiłuje się nie okazać, lub chęcią uprzedzenia przez ustępstwa groź-

nych wypadków, którychby się widzieć nie chciało? A Włochy? A Francja? A Anglja wreszcie? Czy można przypuścić, że i tam się nie zmieni?

W tem oświeceniu nasuwa się myśl, że *rewolucja rosyjska jest epilogiem wojny i znakiem przelomu czasów*. Wolno przypuszczać, że zamyka ona rozdział historii, i jednocześnie wprowadza nas do następnego. A to tymbardziej, że okazuje się, że ustroj państwowy zwalich czasami jest łatwiej, niżby się to wydawać mogło.

Rewolucja rosyjska odbywa się daleko od nas, na wschodzie, z tamtej strony linii bagnetów niemieckich. Minęły już tak niedawne czasy, gdy każde wstrząśnienie polityczne Rosji odzywało się u nas bezpośrednim echem. Czasy te przeszły, i nigdy już nie wróca.

Czy znaczy to jednak, że wobec wydarzeń rosyjskich mamy zająć jedynie wygodne stanowisko widza, który obojętnie patrzy na ciekawe teatrum wschodu, bijąc brawo w ciekawszych, lub lepiej zagranych miejscach? Czy jeśli pękł węzeł, wiążący nasze życie z życiem Rosji, nie ulegamy już przez to wpływom wydarzeń, które się tam dzieją? Staraliśmy się wykazać, że tak nie jest.

Rewolucja rosyjska obchodzi nas nie mniej, niż inne narody; owszem, obchodzi nas bardziej jeszcze przez wzgląd na naszą obecną sytuację. Formalnie niepodlegli — w gruncie rzeczy skrzepowani jesteśmy na każdym kroku. Rada Stanu — zaczątek naszego Rządu Narodowego nie posiada ani odrobiny władzy wykonawczej. Wszystkie dziedziny naszego życia państwowego są w obcych rękach. Jedyna gwarancja naszej niepodległości: wojsko, dotychczas nie zdołało się uniezależnić od obcej, narzuconej przysięgi. W kraju głód i nędza; przemysł w ruinie; ci, co powinni być u nas w charakterze gości uważają się za prawych gospodarzy.

Rewolucja rosyjska wróży prędki pokój, a chwila zawierania pokoju będzie chwilą dla nas najkrytyczniejszą. Jakże będzie wówczas wyglądała nasza sprawa, jeśli i wtedy nie będziemy mieli żołnierza, na którymby słusność naszych żądań można było oprzeć?

Żywioty robotnicze są głodne i skłonne w chwili obecnej do groźnego domagania się o chleb. Do chwili zawarcia pokoju może być tylko jeszcze gorzej. Czy łatwo nam będzie wtedy budować podstawy państwa polskiego, gdy głód we wzmożonej sile zajrzy do okien?

A uświadomienie narodowe, a entuzjazm, zapał i wola? Wszakże tyle jest jeszcze w Polsce śpiączki i bierności — wszakże tyle serc jest jeszcze nierozbudzonych.

Rewolucja rosyjska jest wydarzeniem, który roztoczy szerokie kręgi naokoło. Jeżeli potrafi ona zrzucić z siebie brzemie dyplomacji angielskiej, jeśli stanie mocno o własnej sile, czerpiąc ją wprost z narodu, i tym samym wywalczy światu pokój, to położenie powstającego do życia państwa polskiego będzie jeszcze trudniejszym, gdyż obok zagadnienia tworzenia naszej państwowości, uwypukli się jeszcze bardziej zagadnienie ukształtowania stosunków społecznych, które u nas łatwym do rozwiązania nie będzie.

Nie miejsce tu na poruszanie przyczyn tego, wskazywanie na nasze ugrupowania partyjne, wykazywanie (co zresztą już tylokrotnie wykazywano), że w Polsce istota niepodległości była zrozumianą zawsze tylko przez żywioty szczerze demokratyczne. Są to rzeczy już znane, rzeczy zresztą, o których mówić nigdy dosyć; trzeba jednak wskazać na te prace i dążenia, które zawsze cechowały istotnie twórcze polskie obozy, a które wobec wydarzeń w Rosji, powinny być przez nas jeszcze bardziej podkreślane.

Musimy wzmódc naszą wewnętrzną energję, aby niedaleki już zapewne pokój nie zastał nas do pracy budowania Państwa nieprzygotowanymi.

Musimy — już choćby tylko przez wzgląd na trwałość i mocne podstawy Państwa Polskiego — pójść bez zastrzeżeń drogą najszerszej pojętego demokratyzmu zarówno w dziedzinie politycznej jak i społecznej.

To są te rzeczy, których historia od nas wymaga, które historia nam wprost narzuca.

I takie są praktyczne wskazania rozważań kryzysu, jaki Rosja obecnie przechodzi.

## Z CAŁEJ POLSKI.

**Oddanie Legionów.** Dnia 10 kwietnia r. b. Legiony zostały oddane pod komendę Eks. Besselera, jako kadry armji Polskiej.

Doniosłe to wydarzenie zamyka długi i ciężki okres historii Wojska Polskiego i stawia nas wobec zupełnie nowej sytuacji.

Rada Stanu dotychczas nie wypowiedziała się w tej sprawie, to też jakiegokolwiek przewidywania byłyby przedwczesne. Podkreślić należy jednak, że wiele pytań pierwszorzędnej wagi nie zostało dotychczas przez akt oddania Legionów rozstrzygniętych; dotyczą one: kompetencji R. Stanu w sprawach wojskowych, udziału inicjatywy społecznej w werbunku, wreszcie przysięgi składanej przez żołnierzy armji polskiej. Na te pytania bezpośrednia przyszłość powinna dać niedwuznaczną odpowiedź.

**P. S. L. w sprawie Rady Stanu.** Niecierpliwość w narodzie z powodu nie oddawania Radzie Stanu kompetencji rządowych wzmagą się w kraju coraz bardziej. Pierwszy wyraz dały im stronnictwa chłopskie i robotnicze, a objawy podobne widać już i w innych, cierpliwszych zazwyczaj sferach.

Polskie Stronnictwo ludowe wydało następującą odezwę:

Bracia włościanie!

Dawno już powołano Tymczasową Radę Stanu.

Całe społeczeństwo zgodnie uznało ją za rząd narodowy oczekując odeń rozkazów.

Próżnymi są jednak wysiłki społeczeństwa, próżnymi wysiłki Rady Stanu.

Władze okupacyjne zasmakowawszy w rządach nie chcą oddać ich do rąk polskich.

Władze okupacyjne nie dopuszczają do utworzenia polskiego wojska.

Państwa centralne ludzą nas jedynie obietnicami przeciążając zarazem rekwizycjami i kontrybucjami, a nawet nie cofają się przed prześladowaniem pracy niepodległościowej.

Wobec takiego stanu rzeczy położenie Rządu polskiego staje się coraz bardziej utrudnione.

Już nieraz naród polski wyciągał przyjaźnie dłoń ku państwu centralnym. Lud polski nie pomny na krzywdy doznane w Poznaniu i Galicji godził się stać sprzymierzeńcem w walce z Rosją, ale nie chce i nie stanie się ani sługą ani niewolnikiem.

Jedyną drogą dla Austrii i Niemiec do pozyskania w Polsce sprzymierzeńca jest uczciwe i niezwłoczne uznanie przez nich Rady Stanu za Rząd.

Jedyną drogą dla Ludu polskiego jest pomijanie władz okupacyjnych we wszystkich naszych działaniach i zwracanie się bezpośrednio do Rządu polskiego.

Jeżeli państwa centralne będą stawały nadal utrudnienia Radzie Stanu i niszczyły prace narodowe społeczeństwa, to hamowane dotychczas wzburzenie włościanstwa doprowadzić może do wyczerpania cierpliwości.

Wzbudzone zaś zaufanie do Tymcz. R. St. wśród wszystkich warstw daje jedyną możliwość do załatwienia tej sprawy przez oddanie całej władzy w Jej ręce.

Niech Rada Stanu stanie się Narodowym Rządem!

Niech Rząd ten tworzy wojsko i sprawuje władzę!

Dość niewoli w wolnym kraju!

Ziemia Lubelska, 20 marca 1917 r.

Polskie Stronnictwo Ludowe.

**Rada Stanu a społeczeństwo.** Jakie rozgoryczenie w szerokich masach wywołuje przymusowa bezczynność Rady Sta-

nu, świadczy wydana niedawno odezwa P. P. S. pod adresem Rady Stanu. W odezwie tej P. P. S. wskazuje że zmuszają ją zabrać głos, nieustannie rekwizycje we wszystkich miastach i wsiach, niszczenie resztek urządzeń fabrycznych, świadome odbieranie żywności robotnikom, byle zmusić ich do emigracji etc. Wobec tego P. P. S. w imieniu mas robotniczych zwraca się do Rady Stanu z następującymi kategorycznymi żądaniem:

1) by Tymczasowa Rada Stanu obejmować zaczęła niezwłocznie rząd nad krajem;

2) by podatki i inne dochody zaczęły natychmiast wpływać do skarbu państwowego Polski, nie zaś do kas władz okupacyjnych;

3) by ustaly bezzwłocznie rekwizycje, wywożenie żywności, sekwestry, co umożliwi przystąpienie do odbudowy i uruchomienia przemysłu;

4) by utworzono krajowy Wydział aprowizacyjny, któryby ujął w swoje ręce organizację sprawiedliwego podziału żywności pomiędzy ludność;

5) by zaprzestano wywożenia przymusowo robotników na obczyznę i umożliwiono opiekę nad już wywiezionymi;

6) by usunięto podział kraju na dwie okupacje, zniesiono cenzurę polityczną, utrudnienia komunikacyjne i paszportowe.

Oświadczamy również, że Legiony muszą być kadrami polskiej siły zbrojnej, a wojsko polskie podlegać Radzie Stanu. Widzimy wreszcie konieczność nieodzowną, by Tymczasowa Rada Stanu wypowiedziała się także w sprawie losu Polaków na Litwie i całego Wielkiego Księstwa Litewskiego, będącego przedmiotem niesłychanego ucisku."

Ostry ton odezwy wskazuje na wyczerpywanie się cierpliwości wśród szerokich mas.

**W sprawie wojska.** Pod takim tytułem ukazał się druk ulotny, w którym na podstawie faktów i zestawień udowadnia się, że p. Sikorski nie tylko wiedział, lecz był współtwórcą, 15 Marca zatwierdzonej przez „v. Beselera ustawy pod nazwą „postanowień o rekrutacji ochotniczej do wojska polskiego“, a według której werbunek, ta zasadnicza rzecz przy organizowaniu armji społecząby wyłącznie w ręku władz niemieckich i od nich byłaby całkowicie uzależniona. Słusznie w konkluzji zapytuje autor tego druku „dopóki p. pułkownik Sikorski będzie siedział na dwóch stołkach — przy Radzie Stanu i w „Abteilung Polnische Wehrmacht“? Dopóty — można odpowiedzieć za p. Sikorskiego — dopóki go stąd i stamtąd nie wypędzą.

### Komunikat P. P. S. do socjalistów rosyjskich.

Revolucja rosyjska odbiła się głośnie echem w społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród robotników. Pismo P. P. S. do socjalistów rosyjskich daje temu jaskrawy wyraz. P. P. S. winauje na wstępie socjalistom rosyjskim ich zwycięstwa i wyraża pewność, że zostanie w Rosji utrwalaona republika demokratyczna — ku pożytkowi całej ludzkości, tylko bowiem republika rosyjska zerwie z systemem zaborczości caratu, tylko republika wyrzeknie się ziem polskich i litewskich.

Dalej P. P. S. kategorycznie stwierdza, że Polska nie chce powrotu do Rosji, chce być niepodległą w istotnym tego słowa znaczeniu.

„Nie wierzymy — woła P. P. S. — waszej liberalnej burżuazji. Nie ufamy żadnym obietnicom — czy to rządu rosyjskiego czy niemieckiego lub austriackiego. W położeniu, które wytworzyło się skutkiem wypadków wojennych, od początku tej wojny dążyliśmy niezłomie do utworzenia niepodległego, demokratycznego państwa polskiego. Z tej drogi nic nas nie zwiedzie. Pragniemy, aby to państwo było republiką. Pragniemy, aby było czynnikiem pokoju. Dążymy do tego i walczymy o to, aby już dziś nabrało kształtów realnych. Naród polski domaga się energicznie od Niemiec i Austro-Węgier, aby zaprzestały swojej polityki, sprzecznej z aktem 5 listopada, polityki nielitościwych okupantów, lecz czynem słowa swoje poparły. Ale nie chcemy, aby Wasze wojska kraj nasz z powrotem zdobywały. Nie chcemy uzależniać swoich losów od państwa rosyjskiego, jak i od innych państw. Walczymy — powtarzamy to — o pełną niepodległość“.

Jako wniosek wyciąga stąd P. P. S. żądanie aby socjaliści rosyjscy domagali się od swego tymczasowego rządu, aby wyrzekł się pragnienia przyłączenia Polski z powrotem.

Jak wiemy nowy rząd rosyjski w manifestie przyznaje nam niepodległość w łączności z Rosją.

**Demonstracja w Lublinie.** Lubelski „Komunikat“ № 26 donosi:

Austriacka polityka ciągle była tego rodzaju, iż społeczeństwo polskie mogło mieć wielkie wątpliwości pod względem przymerza austro-polskiego.

Aż zbyt dobrze są wiadomymi obłudne obietnice okupantów, którzy mimo powołania Rady Stanu, urządzali sobie nieprzerwanie kpiny i z pierwszego rządu polskiego i z owej przez się ogłoszonej niepodległości....

To też i społeczeństwo objawiło już daleki i duży brak cierpliwości, co się ujawniło w olbrzymich wiecach warszawskich jak też w nastroju Lublina dnia 25 marca 1917 r. Na dzień ten naznaczono dwa wiece: Wydziału Narodowego Lubelskiego do sali Teatru Wielkiego i „Ludowy“ do sali „Oazy“.

Wiec W. N. L. sprowadził do olbrzymiej sali teatralnej tłum ludzi; mówcy p. Mączewski i Dreszer wypowiedzieli krótko lecz dobitnie o co społeczeństwu chodzi. Wykazali wartość Legionów dla przyszłej armii polskiej, energicznie i gorąco zaprotestowali przeciw szykanom austriackim, podkreślili zgodne stanowisko z rezolucją Rady Stanu z d. 19 marca...

Rezolucja przyjęta jednomyślnie brzmi jak następuje (została ona oczywiście przez cenzurę w prasie skonfiskowana):

„Wiec Narodowy, zwolany przez Wydział Narodowy Lubelski w dniu 25-go marca, stwierdzając, że dalsze przewleknięcie realizacji aktu 5-go listopada, wywołuje tylko wciąż wzrastające rozdrażnienie wśród społeczeństwa, wyraża głęboką wiarę, że Tymczasowa Rada Stanu dążyć musi niezłomnie do przejęcia w swe ręce wszystkich funkcji Rządu, przede wszystkim zaś w sprawie Legionów, które winny stać się kadrą wojska polskiego, nie zejść ze stanowiska, zajętego w uchwałach z 19-go marca, w razie zaś nieprzewidywanego oporu ze strony władz okupacyjnych, przez powzięcie stosownych kroków wyjaśni społeczeństwu całą sytuację“.

Równocześnie odbył się wiec w „Oazie“ zwolany przez członków Departamentu wojskowego i austrofiłskiej Ligi Państwowości Polskiej. Mimo to jednak, iż inicjatorami wiecu byli ludzie, którzy dotychczas wysłużyli się Austrii i w tym kierunku chłopów bałamucili, mimo iż p. Sadlak zdając sprawozdanie ze zjazdu ogólnokrajowego w Warszawie oświadczył, że Piłsudski wypowiedział mglisty referat, a pułkownik Sikorski mówił „jasno“ — mimo to wszystko nie udało się opanować inicjatorom wiecu tego rodzaju objawów, jak mowy Wójcika, który chociaż jest ich zwolennikiem nie zważał się Piłsudskiego wymienić jako wodza armii polskiej, co się spotkało z żywiołowym aplauzem i okrzykiem obecnych...

Rezolucja przyjęta bardzo ostro domaga się uwzględnienia stanowiska Rady Stanu, oraz oddania Legionów polskich Radzie Stanu.

Oba wiece skończyły się niemal równocześnie. Z teatru wyszedł tłum i ruszył ulicami za sztandarami W. N. L., P. P. S. i Nar. Zw. Robotniczego. Do owej manifestacji przyłączył się tłum z „Oazy“. Olbrzymia, mocna lecz poważna i spokojna fala ludzka przechodziła ulicami miasta. Przed Komendą placu Legionów tłum urządził owacje, chcąc dać wyraz, że o Legiony walczyć będzie, że nie dopuści obcych do rozporządzania się nimi, że widzi w nich początek armii polskiej...

Wśród tłumy żywiołowo wyrzucającego okrzyki oburzenia pod adresem austriackiej polityki, rozdawano odezwy stronnictw niepodległościowych. Wszystko to odbywało się wobec agentów policyjnych, którzy wprawdzie wiele notowali i fotografowali, ale nie odważyli się na najmniejsze wystąpienie.

Gorący nastrój tłumy rozwinął się podczas manifestacji tak dalece, iż tłum zapragnął udać się pod Zamek i żądać uwolnienia aresztowanych delegatów robotniczych. Jedyne silne ręką inicjatorów manifestacji, mogła ludzi powstrzymać od tego żywiołowego lecz być może przedwczesnego kroku.

Po jakimś czasie tłum rozszedł się. Manifestacja była silną i wykazała, że naród polski potrafi zaprotestować, gdy się z nim nie liczą.

## Ze świata.

Proklamacja rosyjska do Polaków różni się od odezwy Mikołajewicza nie tylko charakterem sił poręczających i domagających się zaufania, ale i treścią.

Pojęcie niepodległości Polski w długiej swej drodze zawędownało i na wschód i stamtąd nas dochodzi. Poza to droga budowy państwa została wyraźnie przez zapowiedź konstytuancy w Warszawie określona. W innych sprawach pierwszej wagi, w stanowisku rosyjskim nie zaszła zmiana. Przez określenie, że Polskę stanowią mając ziemie zamieszkałe w przeważającej części przez Polaków, obiecuje się nam wprawdzie będące w obcym ręku Poznańskie, każe jednak rezygnować z Litwy, Chelmszczyzny, Wschodniej Galicji, co zresztą wyraźniej wypowiedział min. Miljukow w swoim programie objawionym przedstawicielom prasy. Granice Polski ma według proklamacji określić konstytuanta rosyjska.

W. P.

Wpływ swój na niepodległą Polskę i front przeciw Niemcom narzuca Rosja przez unję wojskową, skierowaną „przeciw naciskowi mocarstw centralnych na narody słowiańskie“.

Zasadę etnograficzną, którą nowy rząd rosyjski z taką ścisłością stosuje do Polski, nie odnosi, jak widzimy do narodów pozostających w obrębie państwa rosyjskiego. W stosunku do innych państw (Austro-Węgry) stosuje ją w sposób, który ma rozszerzyć i umocnić wpływy rosyjskie w kierunku zachodnim i południowym.

Mimo tendencji zaborczych wyraźnie objawiających się i w nowym rządzie rosyjskim, enuncjacja rosyjska ma wielkie znaczenie, bo Rosja stanęła przez nią na podstawie niepodległości i na tej podstawie zamierza walczyć z mocarstwami centralnymi o wpływy w Polsce.

Walka ta może być dla nas korzystną, o ile sami stawać się będziemy w Europie czynnikiem, o ile pójdziemy tą drogą, która pozwala tworzyć własne siły państwowe.

## BICZ.

### Zgoda narodowa.

Było raz zgromadzenie. Wszystkie przyszły stany,  
Tylko obcy opiekun nie został wezwany:

*Robotnik:* Na dzieci mrące z głodu, opuszczone żony,  
Na tłum przez obcych batem z kraju przez pędzony  
Zaklinam! Ginie naród bez wspólnej obrony!

*Chłop:* Biorą ziarno na zasiew, brak bydła i koni!  
Niech naród będzie jeden, wtedy się obroni!

*Polityk 1:* Kiedy naród cały dzisiaj stanie lawą,  
Zyska rząd — opiekę, wojsko — równych prawo.

*Polityk 2:* W Rosji naród się złączył, już w Niemczech ruch wzbiera,  
Poważnym Polakiem każdy ponieważ!

*Chłop:* Na Boga! W różnych zebraniach bywałem  
I wszędzie to wołanie o zgodę slyszalem.  
Raz nawet, krzycząc: zgoda, po pyskach się prali,  
Bo sobie różne zgody ręką wskazywali!  
Chyba się tutaj miesza w naród ręka wraza,  
By jedności przeszkodzić!

*Wszyscy:* Gdzie szukać zbrodniarza?

*Polityk 1:* Czy chcecie wiedzieć, bracia, skąd ta rzecz wynika?  
Różni dzisiaj was ciągną do swego kramika,  
Krzycząc: jedność i zgoda, lecz nie powiedzieli,  
Co sprzedają i komu, gdy was już wciągnęli!  
Niech wie naród! Kwitnie dziś handel duszami!  
Jest dziś, który handluje waszą krwią i łzami!...  
Bo gdy Jeden narodu woł w ręce bierze  
I praw woła u obcych, walczy o przymierze,  
Póki naród nie wolny, obcym sił nie daje,  
Zaraz drugi w Waszem imieniu powstaje  
I za tanią cenę naród swój sprzedaje!..

### Od kogo zależy?

Od kogo zależy p. Sikorski? Jako członek N. K. N. od prezesa Jaworskiego — jako szef D. W. od Armei Ober Komando — jako ten, który się poddał Radzie Stanu, od Rady Stanu — jako szef Krajowego Zaciągu od gub. Besselera — jako oficer legjonowy — od pułk. Szeptyckiego.

Trzeba jednakże przyznać, że mimo tego wszystkiego p. Sikorski zdołał zachować zupełną niezależność — od opinii narodu.

### Szcześliwa Polska.

Szcześliwa Polska!.. Od Austryjaków otrzyma — Litwę, od Niemców — Galicję, od Rosjan — Poznańskie, od Wilsona — dostęp do morza, a od Sikorskiego — armję.

Cena 20 groszy.